

Kuryer Poznański.

Nr. 176.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 4 sierpnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji w Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitzgoba. **Agencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 sierpnia.

Na południowo-wschodnim krańcu Serbii wre walka zacięta — a pierwsze wieści jakie o niej dochodzą i z serbskiej i tureckiej stolicy, znowu niestety nie bardzo pomyślnie brzmią dla Serbów.

Belgrad, 2 sierpnia. Rządowi donoszą dnia dzisiejszego z głównej kwatery Deligradu: Turcy, skorzystawszy z naszej zbyt przedłużonej linii obronnej, wtargnęli pod Gramadą do kilku włości departamentu Kniazewacza i zrzadzili wielkie spustoszenia.

Carogród, 3 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, zaatakowali Turcy szanec serbskie pod Kniazewaczem i wzięli serbskie reduty. Serbowie ponieśli wielkie, Turcy małe straty. Jenerał Czernajew ma się znajdować w Sajcarze.

Londyn, 3 sierpnia. Biuro Reutersa donosi ze Serbii: Walka wre pod Pandiralo, wczoraj i dziś rano stoczono tam kilka bitew, których rezultat nierozstrzygnięty. — Około 2,000 ochotników z armii nadryńskiej opuściło szeregi i udało się do Bośni, aby tam prowadzić wojnę partyzancką.

Tożsamo biuro donosi dniem poprzednio: — Turcy oszańcowali się pod Izworem. — Czolak Antycz zajął Białe Pole i szturmując Sieniec. — Dwa austriackie monitory, które pod Belgradem się znajdowały, już odpłynęły.

Teatr wojny posunięty więc został z południa więcej na północ — a zmiana ta wielkie ma znaczenie. Turecki wódz naczelny, Abdul Kerim basza, rozpoczął walkę zaczepną nie, jak się spodziewano, doliną bułgarską i Morawy, przez Pizrot i Niż, jedno inną drogą. Dolina bułgarską Morawy jest najnaturalniejszą i najprostszą bramą, w którą Serbii wiodąca — to też wszyscy, nie wyjmując rady wojennej księcia Milana, o tym byli przekonani, że tędy pociągną hufce tureckie ku Belgradowi; na tym przypuszczeniu ułożył Czernajew cały plan wojny i z najsilniejszym korpusem posunął się ku Niżowi. Tymczasem Abdul Kerim zrozumiał bardzo dobrze, iż droga na Aleksinacz i Deligrad nadzwyczajnie przedstawia trudności i z wielką szkoda dla Serbów zrobił dywersją na północ-wschód. Przeszedłszy strumą górę Tori-Starą-Planinę, stanęli Turcy nagle na wschodniej jej stronie i uderzyli na Serbów pod Gramadą — plan Kerima jasny: porzuciwszy pierwotny zamiar przedarcia się około Aleksinacza i Deligradu, pojdzie w południowo-wschodnim kierunku, i hufca swoje niby klinem wprowadzi między armie Czernajewa i Leszjanina. Plan ten częściowo już się udał — Turcy pod Gramadą, jak widzimy z powyższego telegramu, przebili serbską linią obronną, a o trzy godziny drogi za Gramadą dosięgną wsi Dranicy i brzegu wyższego Timoku. Plan Kerima jeszcze jaśniejszym dla nas będzie,

jeśli zwrócimy uwagę na operacje Osmana baszy, który również zmienił taktykę i starał się Leszjanina wyprzeć bardziej na północ ku niższemu Timokowi, zająć średnią część tej rzeki, w danym razie połączyć się z Kerimem a przeskodzić połączeniu się Leszjanina z Czernajewem. Od strategicznej dzielnicy tych dwóch dowódców zależeć będzie, czy zdołają pokrzyżować zamiary tureckie. Faktem jest, że sytuacja bardzo się zmieniła i że nadeszła chwila nader ważna.

Presse donosi pod dniem 2 sierpnia, że pod Sajczarem od kilku dni wre walka zacięta, Serbowie wytrzymali i odparli dotychczas wszystkie ataki Turków, którzy z wyjątkiem sił wszelkich chcą w tej stronie przejść przez Timok. Czernajew także wysłał posiłki z drugiego powołania pod Sajczar.

Niedawno rozszła się pogłoska o tworzeniu nowego legionu austriackiego w Belgradzie. Belgradzki korespondent berlińskiego Tagbl. donosi dnia 2 bm., że do Belgradu przybył starszy lekarz sztabowy, baron Mundy, celem objęcia kierownictwa serbskich lazaretów; poprzednio wydał odezwę do wojskowych (?) lekarzy austriackich, wzywając ich pomocy. „W Belgradzie, tak dalej brzmi telegram, ma się utworzyć legia austriacka, która ma być wysłana do armii nadryńskiej. Komenda ma być w niemieckim języku; główny kontyngens stanowić będą wysłużeni żołnierze austriacy, słowiańskiego pochodzenia, a ponieważ nie ma wystarczającej liczby oficerów austriackich, dla tego przyjęto kilkunastu oficerów pruskich, którzy się o to zgłosili.“ Wiadomość ta, z takimi szczegółami kolportowana przez reporterów gazet, jest, jak donoszą z Wiednia, 231 pełnie mylną.

Z Paryża dochodzi nas w ostatniej chwili następujący telegram o walce w Hercegowinie.

Paryż, 3 sierpnia. Agence Havas donosi z Dubrownika: Powstańcy zajęli w nocy z dnia 2 na 3 bm. drogę z Trzebini do Dubrownika. Muktar basza jest obsadzony w Trzebini.

* Czytamy we wczorajszym Dzienniku Poznańskim:

Przeciwko piśmie naszemu, stronnictwu przez nie reprezentowanemu i przeciwko ludziom tegoż stronnictwa, wojowano dotąd ze strony przeciwnych różnymi sposobami, które zwałczaliśmy jak należało, a wybrki puszczałyśmy nieraz płazem dla dzicinnego ich lub śmiesznego charakteru. — Od niejakiego czasu przeciwnicy nasi, po licznych zawodach, zdaje się stanowczo przeszli do używania najniegodziwszej z wszystkich broni, t. j. do niekulturalnej potwarzy. Chybił celu niedawno rzucony cichaczem pocisk o bibliach protestanckich, który obliczony był na to, żeby stronnictwo i pismo nasze zdyskredytować w oczach katolickich czytelników na korzyść pism ultramontańskich, więc już teraz jako ultima ratio użyto bezprzykładnej i potwarzającej napaści na osobę redaktora pisma

naszego. Korzystając z jego wyjazdu do wód w Salzbrennu, mimo że wyjazd ten przypadł w normalnym czasie i warunkach, nie wahano się paść w obieg pogłoski, „że uciekł“, że pojechał do Losy, że jest rosyjskim agentem, że już nie wróci it. p. Odwołano się w tej mierze nawet na powagę jednego z posłów, jakoby mógł rzecz tę poświadczyć.

Gdyby oszczerstwa takie siały jakieś drukowane lub chodzące „Echa“ poznańskie, jak dotąd, zbywałybyśmy i nadal takowe wzgardliwem milczeniem, ale ponieważ zebrano już bardzo kompromitujące poszlaki, że rozszerzone zostały nie z prostego talentu plotkarstwa, ale systematycznie i to ze źródeł uważanych po przeciwniej nam stronie za poważne, milczeć dłużej nie możemy. Kwestya osobista pomijamy, bo pojdzie ona swym odrębnym a właściwym torem, my podnosimy rzecz tę z politycznej i moralnej strony. Nie będziemy się rozwodzili nad moralnością taktyki, która tego rodzaju środków w walce politycznej, w wnętrzu podległego narodu i skolatanego społeczeństwa, użyć pozwala, — rzecz sama piętnuje się dostatecznie, ale zwrócić musimy uwagę opinii na coraz bardziej konieczną, jak się zdaje, u nas moralną straż bezpieczeństwa, w obec podziemnych praktyk żywołu, wskazanemi powyżej drogami dobijającego się znaczenia. Nie mamy wątpliwości, że wszyscy dobrze myślący obywatele potępiają owe środki, ale nie dosyć na tem, intelektualni twórcy takich potwornych sposobów wojowania, póty nie ustają w knowaniach, póki sami jako i organa ich nie będą spotykały energicznej odprawy wszędzie, gdzie się pod swym sztandarem potwarzania ukaza. Czas, aby opinia koniec położyła temu rodzajowi wojny, który jest tylko niegodnym co demoralizującym. Potwarzamy raz jeszcze, nie o osobę nam chodzi, która się sama obroni, ale o społeczeństwo, któremu ja i truciężną zadają, gdy pokrzepienia sił potrzebuje. Zaiscie stósunki to są nieznosne, z których nareszcie po długiej względności otrząsnąć się trzeba.

My do artykułu Dziennika tylko tyle dodajemy:

Ilećroć społeczeństwo nasze jaką ważniejszą zajęte sprawą, której całą uwagę poświęca, ilećroć chodzi o rzecz publiczną większej doniosłości — Dziennik Pozn. umie przed forum publiczne wytoczyć zręczne jak i gravenem, zainscenować jakiś dramacik, w którym „stronnictwo przez niego reprezentowane i ludzie tegoż stronnictwa“ padają ofiarą niepoprawnej partyi ultramontańskiej. Niech ktoś co bądź powie, co się Dziennikowi nie podoba, zaraz wychodzi hasło „hajże na Soplec“. Kiedy w powiatach wybierano delegatów do uchwalenia regulaminu wyborczego — wyniesiono dobrze zakonserwowaną od dwóch lat sprawę biblii protestanckich. Dzisiaj Dziennik występuje ze sprawą swego redaktora. Rozumienie bardzo dobrze, iż pismu, iż stronnictwu przez nie reprezentowanemu nie może obojętną być rzeczą, jakiej zażywa opinii kierownik tegoż pisma — wszelako pozwalamy sobie zwrócić uwagę na niewłaściwość w „podnoszeniu tej rzeczy z politycznej strony“. Osoby, choćby redaktorską odziane togą, sprawy swe osobiste, osobiście załatwiać powinny, bez apelacji do „moralnej straży bezpieczeństwa“, i bez całej onej frazeologii o żywiołach, podziemiach, praktykach, intelektualnych twórcach, nieznosnych stósunkach i otrząsaniu się. To trochę za wiele. Aleć prawda! wybory po powiatach. Stronnictwa przeciwnego

nie można z innej strony zaczepić, trzeba „ludziom swego stronnictwa“ choćby taką broń dać w rękę.

Co się nas tyczy, to powiadamy otwarcie, że nam zupełnie obojętna, czy członkowie redakcyi Dziennika w jakichkolwiek do Rosyi zostają stósunkach, bo nam nie chodzi o to: kto pisze, ale co pisze. O nadużytych sutanach, tonsurach, młokosach, godzinkach, wikarych, nie my pisujemy. My przeciw kierunkowi panslawistycznemu, z którego się Dziennik otrząsnąć nie może, śmiałem wypowiedzianem zdaniem naszego o Moskwie walczyliśmy — o jego redaktora nam nie chodzi.

* Dziennik Poznański umieścił korespondencyą o przebiegu przedwyborczego zebrania we Wrześni, w którym to piśmie, nacechowanem wielką stronniczością czytamy:

Powstał ogromny krzyk a jeden z włościan zabrawszy głos powiedział: „Je szlachta nas chce zgłupić i przeciwko nam chce nas pobuntować. My wiemy, że chodzi o Kościół i religię i my też o to dbamy, a o resztę mniejsza.“ Inny znów: „My wiemy, że pan (tj. Bukowiecki) lubisz długo prawić o oświacie ludu, który nazywasz bydłem.“ P. Kompff domaga się głosu, lecz jeden z włościan krzyczy: „Pan nie masz głosu.“ Czy pan Kompff otrzymał głos nie wiem.

Spodziewamy się, że w Wrześni otrzymamy wiarogodną relacyą (prosimy o urzędowe sprawozdanie z podpisem nazwiska) a tymczasem podajemy nadeslaną nam w tej chwili treść mowy jednego z włościan z okolicy wrzesińskiej, który tak mówi:

„Panowie nie traktujcie nas jak bydło i maszynę, — my wiemy dobrze za kim iść, i kogo słuchać. Księża zawsze z nami od kolebki aż do grobu, ich też słuchać i kochać mamy powód. Panowie, mało o niebo się troszczyli — więc też nie dziw, że sobie Kościół i jego kapłanów za nic wzięli; — panowie potracicie majątki i obcy je pobiorą, który też będzie z nami? znów tylko kapłan! A że panowie twierdzicie, iż nam mówiono, że byśmy przyszli, toć przecież ktoś nam musi to powiedzieć — a naszą rzeczą było przyjść lub nie; — żeśmy zaś tak licznie podażyli, to w tém dowód dla panów, że wiemy, o co chodzi, — że kochamy sprawę naszą polską i Kościół nasz święty. Mamy wolni i nikt nam komenderować na ślepo nie może, bo serce nasze dobrze czuje, kogo słuchać, — i nam też służyć nie wypowiadają, ani z gospodarstwa nie wypędzą. Mamy być „ztrabieni“ jak to pan mówisz, — a wyśta panowie nie przywieźli ekonomów, — kowali — służących — kamerdynerów? Ci to muszą waszej piosenki słuchać, ale nie my — gospodarze jak tu jesteście — my idziemy z kapłanami naszymi, którzy zawsze są i będą dobrymi Polakami, — o tém lepiej wiemy, boć oni też miłości nas uczą i tłumaczą; — wy zaś panowie chcecie być tylko dobrymi Polakami, ale czy też jesteście dobrymi katolikami? I o tém my też dobrze wiemy, zatem wolimy zawsze za dobrymi iść kapłanami.“

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 2 sierpnia.

(+) Mimowoli od spraw miejscowych i krajowych myśl odbiega do ciężarnej w groźne na-

Wystawa powszechna we Filadelfii.

Filadelfia, 15 lipca.

II.

(Opis pierwszego departamentu Zjednoczonych Stanów P. A.)

(Dokończenie).

Z fabryk zegarów jest kilka tylko, które wyrabiają zegary piękne i trwałe budowane; między temi znajdujemy piękny zegar elektryczny wieżowy, bez penduła, A. Hahl et Comp. z Baltimore parę ładnych wagowych wieżowych zegarów. Jeden zegar bardzo jest oryginalny, gdyż wskazywane godziny czyta się na podstawie lustrowej, na której stoi mechanizm, widzialny pod kloszem, — dużo doskonałych chronometrów i dubleksów-kieszonkowych. Dobre są także chronometry morskie. Dobre zegary tutejsze są drogocne, a średnich prawie nie ma, bo tanie zegary nie są lepsze od norymberskich, szczególnie ściennie. Zdziwiło mnie, że nie mógł znaleźć aparatów telegraficznych, których w Ameryce, oile wiedziałem, jest kilka dobrych fabryk, dopiero spostrzegłem, że największe fabryki wyrabiające dobre aparaty, posiadają towarzystwa telegraficzne, które na wystawie mają pourządzane stacye, w tych wystawie aparata są w ruchu. Western Union Telegraph Co. posiada najwięcej aparatów sy-

stemu Joeze'go i najlepiej budowanych — narzędzia chirurgiczne i akuszerskie są w kilku wystawach dobre. Przedmiot, który mam zamiar cokolwiek obszerniej opisać, jest tak nazwana Waza Stulecia (The Century Vase), ponieważ tak zajmuje publiczność amerykańską, że jest ciągle obłożona, a opis objaśniający jej znaczenie z rysunkiem w tysiącnych codziennie rozchodzi się egzemplarzach. Wystawiła ją kompania Gorham wyrobów z czystego srebra w Providence R. J. — długość jej podstawy ma 5 stóp 4 cale, a wysokość 4 stopy 2 cale, u samego spodu podstawy szlak; na końcach bukiety z owoców i pędów różniczych, a w środku tego szlaku po obydwóch stronach siedzący pionier z Indianinem, oznaczają początek zeszłego stulecia Stanów, nad tém plata granitowa, znaczy trwałość, czyli siłę moralną na jakiej się ugruntował związek, wyżej na fryzie 38 gwiazd, wyobraża Stany należące obecnie do związku. Nad tém, obok kapitelu na, którym stoi właściwa waza, z jednej strony anioł wojny, z palącą się pochodnią w jednej ręce, w drugiej trzyma na łańcuchu dwa psy wynędniałe z wściekłej rozwartem paszczami, pod nogami ma potłuczone sprzęty i koło jaszczyka; ta grupa wyobraża wojnę i jej skutki. Po drugiej stronie kapitelu, lew prowadzony przez małe dziecko, drugie na niem siedzi; pod nogami mają kwiaty i instrumenta muzyczne; to wyobraża pokój i bezpieczeństwo. Na kapitelu w girlandach medalion, na którym aniołek chwali trzyma portret Waszyngtona — z drugiej strony na kapitelu, na którym geniusz filo-

zofii i dyplomacyi rękę jedną wspiera na prasie drukarskiej, w drugiej trzyma portret Franklina, to wyobraża ukończenie rewolucyi. Zaczyna się czas pomyślny i dobrobyt, który oznacza sama waza; na nią: z jednej strony geniusz sztuki i nauki otoczony godłami właściwymi, z drugiej geniusz handlu, przemysłu i rolnictwa, także w właściwym otoczeniu; wierzch czyli zakończenie wazy, składa się z czterech figur, trzy przedstawiają Europę, Azję i Afrykę, czwarta w środku stoi wyżej, z gierlandą i gałązką oliwną w rozpostartych rękach, oznacza Amerykę obecnie zapraszającą i przyjmującą wszystkich. Tu dodamy, że wszystkie grupy i figury są dobrze modelowane i pięknie wykonane, waza cała waży 2000 uncyi czystego srebra, czyli 125 funt. amer. W tym czasie kiedy ją oglądam przychodził podeszły mężczyzna, założył nanośnik i przypatrzył się coraz bliżej, zdjął kapelusze bo mu przeszkadzało rondo, w końcu uderzył tak silnie w kłosz osłaniający wazę, że aż głośny brzęk rozległ się po sali. Niezrażony obejrzał tylko, czy nie zrobił szkody i oglądał dalej na wszystkie strony.

Wiele wyrobów srebrnych lub platerowanych, wykonanych w stylach starożytnych i nowych, zwyczajnych sprzętów złożonych, które znajdują obok, pomnę, lecz czuję się obowiązany wspomnieć o dwóch grupach wysokich do dwunastu cali: jedna przedstawia Indianina w walce z bawołem, druga sposób jazdy w jakim Indianie podchodził nieprzyjaciela i zwierza; wiszą na boku konia, trzymając się piętą grzbietu, a ręką grzy-

wy końskiej. Grupy te są doskonale modelowane; waza Bryant'a w formie etruskiej, cała ornamentowana kwiatami, owocami i liśćmi rozmaitem, w środku czyli w tém miejscu, w którym są przytwierdzone ucha, nasładowane gałęzie, kwiaty i między tymi śpiewające ptaszki, po jednej i drugiej stronie wazy, są na sześciu medalionach przedstawione epoki życia poety.

Wszystkie wyżej wymienione ornamenta i medaliony, nie są cyzelowane na wazie, lecz robione osobno i przyracowane do gładkiej powierzchni wazy, nie jest ona zbyt wielką, jednak musi być dosyć kosztowna, bo jest srebrną i bardzo pracowicie wykonaną, kto ją poświęcił największemu amerykańskiemu pocie Bryant'owi, nie wiem. — Bizuteryi kosztownych wiele; widziałem naszyjnik z topazów, za dwadzieścia kilka tysięcy dolarów; gustownych, deseniowych mnóstwo w broszkach i koleżkach; wiele jest z rodzaju agatu, mającego warstwy białe i czarne, rzeźbione na nich pojedyncze figury i sceny w taki sposób są wyrobione, z warstwy czarnej; na wierzchu zrobiona jest kratka wyobrażająca niby okno, pod spodem z warstwy białej figurka lub scena na czarnem tle; robota taka jest bardzo pracowitą i o ile wiem celują w niej Włosi. Są jeszcze biusty w medalionach znakomości z historyi Starów, wielkości naturalnej i większe pięknie wykonane i figura brązowa do pasa, przedstawia chłopa z muszlą trzymaną przy uchu, przywidzenie jakoby słyszanego szumu bałwanów morskich, doskonale wyrażone na głupowato rozradowanej twarzy. Kilka luster bardzo kosztow-

stęstwa sytuacji europejskiej. Według wszelkich symptomów i świeżych informacji z dobrych źródeł, bardziej ona dziś naprzężona, niż kiedykolwiek. Wiadomości poufne, jakie nas tutaj dochodzą z Wiednia, nie są wcale zaspokajające pod względem możliwości utrzymania dłuższej biernej neutralności, do jakiej rzekomo zobowiązały się wzajemnie mocarstwa w trójcesarskim związku. — Spotkania w Reichstadt i w Salzburgu niedostatecznie stanowią rekompensację. Nieufność wzajemna się wzmacnia, a co najbardziej ma charakteryzować sytuację obecną, to przewaga, a przynajmniej rozdział polityki trójcesarskiej od trójkanclerskiej, czyli powstawanie coraz większych sprzeczności pomiędzy polityką monarchów, a polityką gabinetów. Gdyby nie to, że wiele rzeczy się dziś odbywa po za plecami mniemanych kierowników nawiązywania, gdyby nie wpływy osobiste, stosunki rodzinne i względy na braterstwo monarchów między sobą — wypadki szłyby daleko szybciej, a musiałoby niebawem doprowadzić do wielkich, nieobliczonych w skutki starć.

Dziś już jest rzeczą stwierdzoną, że tak spotkanie w Reichstadt, jak zjazd w Salzburgu były skutkiem polityki osobistej trzech monarchów — wbrew woli kanclerzów i ministrów. I tak pomimo widocznej w początku kwestii wschodniej dążności księcia Bismarcka pokłócenia Austrii z Rosją, jest to faktem niewątpliwym, lubo niezbyt znanym, że zbliżenie się cesarza Franciszka Józefa do cesarza Aleksandra w Reichstadt było dziełem osobistego pośrednictwa cesarza Wilhelma. Równie pewnym jest, że hrabia Andrassy, jak i książę Górczakow wyjechali z Reichstadt z wzajemnymi podejrzeniami i bez porozumienia stanowczego, podczas kiedy dwaj cesarze wynieśli wrażenia zupełnego uspokojenia i wzajemnej ufności.

Hr. Andrassy coraz bardziej ulegał wpływom polityki swych rodaków, kierujących się tylko ślepą nienawiścią Słowian i obawą wspólnego działania z Rosją, ze względu na interesa czyste węgierskie i dualistyczne. Wiadomo, że Węgrzy od początku swęj przewagi opierają się o Berlin — i zamiatają otrzymują poparcie przeciw federalistycznemu kierunkowi i słowiańskiemu żywiołom w Austrii. Przeto i tym razem hrabia Andrassy, widząc zagrożoną politykę węgierską zbliżeniem się do Rosji i reichstadtzkimi umowami, dążącymi do wspólnej interwencji, a może i wspólnych aneksji, skłonił cesarza austriackiego, aby się udał do księcia Bismarcka z propozycją zjazdu, któryby przeważał znowu szalę polityki austriackiej na stronę Niemiec. Książę Bismarck wręcz odmówił. Mimo to cesarz Wilhelm, twórca zjazdu w Reichstadtzie, sam zaproponował cesarzowi austriackiemu spotkanie w Salzburgu. Tak więc na każdym kroku sprzeczność między polityką monarchów, a polityką kanclerzów.

Sprzeczność też w Austrii idzie najdalej i może zapowiada bliską kryzys gabinetu hr. Andrassego. Mnożą się bowiem symptomy, że na ważne tu zanosi się zmiany. Polityka węgierska w swojej bezwzględności wywołała przeciwny prąd u dworu, a nawet cesarz, który tak długo był jej poplecznikiem, dzisiaj ma się oświadczać w tym duchu, że nie chce już dłużej Austrii poświęcać dla Węgier. Artykuł Fremdenblattu, biorącego natchnienia w najwyższych sferach dworskich, zapowiada okupację, a daje się domyślać aneksji Bośni. Pester Lloyd, będący, jak wiadomo, organem hr. Andrassego, objawił zaniepokojenie tym oświadczeniem dworskiego dziennika. Pobyt ks. Windischgrätz w Petersburgu, który tam na manewra został powołany z Krakowa, nie jest także bez znaczenia. Na wypadek, gdyby cesarz Franciszek Józef przechylił się ku wspólnemu działaniu z Rosją i skłonił się do czynnego wystąpienia, upadek hr. Andrassego byłby nieunikniony. Z tą zmianą, której pragnie całe stronnictwo dworskie i stronnictwo wojskowe, z arekșiążętami

mi Albrechtem i Janem Salvatorem na czele, nastąpićby musiało zupełne wewnętrzne przeobrażenie systemu w Austrii.

Wiadomo, że ugoda z r. 1867, ustanawiająca dualizm, ma być odnowioną na dalsze lat dziesięć na najbliższej kadencji sejmiku węgierskiego i Rady państwa wiedeńskiej. Wiadomo także, jak długie odbywały się w tym przedmiocie narady i jak liczne przedstawiały się trudności między gabinetami węgierskim p. Tiszy i przedlitawskim ks. Auersperga. Przyjęcie przygotowanych warunków odnowionej ugody byłoby wyrokiem bankructwa dla finansów austriackich. Węgrzy bowiem przez ostatnie dziesięć lat zaciągnęli 450 milionów długu, czyli po 50 milionów rocznie, a w roku bieżącym mają deficyt 120 milionów. Mimo to domagają się zmiany systemu cłowego na swą korzyść, rozdziału banku i innych jeszcze ważnych koncesji, któreby nie były ratunkiem dla skarbu węgierskiego, ale pewną zgubą dla przedlitawskiego. Stronnictwo centralistyczne wiedeńskie za natchnieniem z Berlina gotowe jest na wszelkie koncesje dla Węgrów, nawet na unię osobistą, byle zachowało system centralizacji i germanizacji po tej stronie Litawy. Przepięcie złączonej Węgry i Niemców, obalić dualizm i centralizację byłoby już w dzisiejszych stosunkach niepodobnym bez gwałtownych wstrząszeń. Ale gmach ten cały może runąć za zmianą kierunku polityki zagranicznej. Już lord Derby w swęj mowie 14 lipca powiedział, że Austrija jest niezdolną do wojny w skutek dualistycznego systemu, który ją paraliżuje. W ostatnich czasach polityka węgierska okazała się jeszcze bardziej bezwzględna, kierując się tylko nienawiścią do Słowian. Węgrzy formują w Carogrodzie legię na obronę Turcji: takiego stanowiska Austrija przyjąć nie może. Strona, zbyt naciągnięta, może pęknąć, i przewaga węgierska ustąpić reakcji może militarne gabinetu.

Lecz cóż potem? — Wspólna akcja Austrii z Rosją w krajach tureckich. Nie jest to ewentualność wcale zaspokajająca. Rosja nie ma innego przystępu do krajów tureckich tylko przez Rumunię, która jest posterunkiem pruskim, albo przez Galicyę i Węgry. Czyliż to znowu nie będzie zbyt ryzykowne, a w razie gdyby się skończyło na okupacji austriackiej w Bośni, czyliżby nie powstała niebezpieczna dla nas kwestya rekompensat? Wobec alternatywy dwóch kierunków politycznych, jednego węgierskiego oparte na Niemcach, a broniącego Turcji, a drugiego z Rosją broniącego Słowian, wobec wyboru z dwojga złego, niepozostaje nic, jak zakończyć: fata invenient viam.

Rzym, 30 lipca.

(Audyencya kolegiów zagranicznych i mowa Ojca św. — Projekt wyboru antypapieża. — Wiadomości o Kardynale Ledóchowskim. — O kolegium polskim. — O brazylijskich masonach.)

(38) Przed kilku dniami odbyła się wielka audyencya wszystkich seminarjów zagranicznych, na której rektor niemieckiego kolegium w imieniu swoich koleżków odczytał adres. Ojciec św., biorąc pochop z uroczystości św. Jakuba Apostoła, która na dzień ten przypadła, gorąco odczytał się do młodzieży zebranej i z głębi serca ojcowskiego do niej przemówił.

„Wszyscy macie być Apostołami, wszyscyście zarzucili na półow narodów. Ale może nieufni w siły niedoświadczone i młode lata wymówicie się, jak ongi Piotr święty, powiadając: Panie, noc całą pracowaliśmy a nic nieśmy nie utowili. Zaiste, gdybyście na własne skazani byli siły, nie byście nie podolali, ale ten, co daje rozkaz naśladowania go w łowieniu duszy, wskazał i drogę i środki. Nie potraficie naśladować mistrza, jeśli nie pójdziecie za nim, a nie pójdziecie za nim, jeśli nie wyrzeczecie się wszystkim.”

Jeżeli wyrzeczenie się jest warunkiem naśladowania Chrystusa, to jakoby postawą jego

jest posłuszeństwo i miłość dla Chrystusowego Namiestnika. Nieprzyjaciele, wiedząc o tym do brze, wszelkimi sposobami usiłują podkopać w duszach posłuszeństwo i oderwać wiernych od Papieża. A nawet noszą się z zamiarem, w razie śmierci Papieża, przystąpić samowolnie do wyboru nowego i przez elekcyę ludową obsadzić najwyższą godność w Kościele.

I potężnym słowem swoim zgromił Ojciec święty tę ohydą zdradę, która pod jego oczami się układa i widać było ze wzruszenia, z jakim wspomniat o tym djabelskim projekcie, że sercu jego głęboka rana została zadana.

Smutny ten projekt jest konieczną konkluzją liberalnego katolicyzmu a wybornie przypada do smaku stronnikom parlamentaryzmu. W istocie jeśli państwo ma być wyższem od Kościoła, jak ci panowie sobie życzą, a władza państwowa wypływa jedynie z woli narodu, trudno zrozumieć, dla czego władza kościelna nie ma z tego samego pochodzić źródła. A jeśli niższe szezeble tej władzy zawdzięczają jej swój początek, jeśli wolno wiernym wybierać swoich Biskupów i proboszczów, jak robią starowiercy w Niemczech i Szwajcaryi, to i ostatni należy krok uczynić i Papieża także wybierać większością głosów. Niesłuszna jednak, aby tylko lud rzymski używał tego przywileju, bo i zkał ludowi rzymskiemu przewodniczyć wszystkim innym? Grubą popełnili niekonsekwencyę autorowie projektu, że tylko Rzymianom chcą przyznać prawo wybierania Papieża, nie zaś wiernym całego świata. Projekt ten, jak tyle innych, przebrni kiedyś bez śladu, potrafi jednak w smutnych czasach bieżących stać się nowem źródłem niepokoju w ciężko nawiedzonym Kościele.

Najukochańszy nasz Arcypasterz Kardynał Prymas w połowie tego miesiąca przeniósł się na letnie mieszkanie do Albano, gdzie zaraz nazajutrz duchowieństwo miejscowe złożyło mu swoje uszanowanie. Rano zwykle Kardynał przechadza się w pięknym ogrodzie willi Dorja, zkał widok niezrównany na rzymską Kampanię, nad wieczorem dłuższe robi wycieczki w okolice. Zdrowie jego, skołatane długim więzieniem, powróciło do czerstwości i Pan Bóg powrócił do stojnemu wygnaniow dawne siły. Nie oszczędza ich Kardynał, będąc członkiem kilku kongregacyi, a mając bardzo liczną korespondencyę, jest on zawsze zasypany pracą, która, jak to zwykle dzieje się w naturach energicznych, zamiast nadwyręzać, podwaja jego siły. Ludność albańska okazuje mu nadzwyczajny szacunek a działwa z prawdziwym zapałem garnie się do niego. Co tydzień raz do Rzymu dojeżdża, aby odwiedzić się z Ojcem św. i załatwić bieżące interesy.

Kolegium polskie, za przykładem innych rzymskich zakładów, wyjechało na wakacje. Przepędza je w Subiaco, kolebce życia zakonnego na zachodzie i pierwszej fundacyi świętego Benedykta.

Kardynał Monaco della Valetta, odkał Ojciec św. zamianował go protektorem kolegium, zaprasza je co rok do Subiaco, do swego pałacu. W kilka dni przed wyjazdem, jeśli dobrze pamiętam, 23 b. m. wświęcił na kapłana Władysława hr. Tyszkiewicza, ucznia tegoż kolegium, z dyecezyi kijowskiej. Ceremonia odbyła w kościele św. Klaudyusza, czem Kardynał chciał dać dowód publiczny szacunku dla księży Zmartwychwstańców a swojej miłości dla naszego narodu.

Czytaliście zapewne w dziennikach breve *) Ojca św. do Kardynała Prymasa, w którym mu poleca wszystkim wiernym obu dyecezyi, którzy czy zbiorowo, czy zosobna przysiali Stolicy św. piśmienne holdy, podziękować publicznie. Doświadczamy się z tego breve, że wierność okazywana Arcypasterzowi a miłość do Piotrowej Stolicy zrobiły na umyśle Ojca św. głębokie wra-

*) Podaliśmy je w Kurjerzd. Red.

goska także w Chicago i Kurjer Nowo Yorkski, lecz o tych późni napiszę. Za 120 dolarów nabyć można życiorysy i szkice z życia najslawniejszych przywódców plemion Indian północno-amerykańskich, których 120 dużych portretów pięknie kolorowanych i wiele innych drzeworytów, znajduję się w tem dużego formatu trytomowym dziele.

Instrumenta matematyczne nie są liczne, parę firm z Filadelfii i kilka z Nowego Yorku i jedna z Bostonu, pierwszych narzędzi miernicze jako to: narzędzia niwelacyjne i kilka rodzaj busoli odznaczają się praktycznością konstrukcyi, ostatnia wystawiła wielki teleskop z mechanizmem zegarowym, który nim posuwa za biegiem śledzonej gwiazdy; wykończenie narzędzi wyżej wymienionych mogłoby jednakże być lepsze — pomiędzy narzędziami fizycznymi nie nowego nie dostrzegłem, w narzędziach rysunkowych z Filadelfii jest bardzo dowcipny sznarnier czyli połączenie cyrka. Fortepianów bardzo wiele, eleganckich i z pięknym głosem. Olbrzymie lub całe organy, na których czasami dają koncerty, są umieszczone nad południowo-wschodniem wejściem tego pałacu, drugie takiej samej wielkości organy są nad wschodnio-południowem wejściem; należą także do tej klasy instrumenta muzyczne dęte i smyczkowe, z pierwszych chyba najładniejsze wystawiła firma Missenharter z Nowego Yorku, w następnych godnego imianki nie nie widziałem. W końcu wspomnieć trzeba o instrumentach i przyrządach do prędkości skrzy-

żenie, że się modli za nas wszystkich i z całego serca nam błogosławi, abyśmy mężnie wytrwali we walce.

Ukazał się nareszcie w dziennikach list Ojca św. do Biskupów brazylijskich. Wiadomo, jak kilka lat temu dwóch z nich, Biskupi z Olindy i Pary przez nienawiść masonów zostali wtroczeni do więzienia, ponieważ dłużej ścierpieć nie chcieli, aby bractwa religijne w ich dyecezyach były publicznie filiami sekty. Niezlomna odwaga Biskupów i gorące poparcie wiernych wyróciły w końcu ministerium i zmusiły rząd cesarski do układow z Rzymem. Pierwszym tych układow owocem było wypuszczenie na wolność Biskupów, z których olindzki nawet pojechał do Rzymu. Doniosły tedy dzienniki liberalne, że kurya ustąpiła, zganiła Biskupów a zniósła interdykt, przez nich na bractwo rzucony. W tych wiadomościach nie było nie prawdy, bo okólnik Ojca św., streszczający przebieg układow, wspomina wprawdzie o zniesieniu interdyktu, dodaje wszakże, że tylko chwilowem było, aby zbłąkanym wiernym pozostawić czas do wystąpienia ze sekty. Teraz, gdy upłynął czas miłosierdzia, poleca Stolica św. Biskupom, aby surowe zarządzili śledztwo, czy jeszcze kto, zarazyony fałszami masonskimi, pozostał w bractwach kościelnych, poczem mają przystąpić do zupełnej tych bractw reorganizacyi, aby minionyszkalani nie mogli się powtórzyć w przyszłości. Przypomina wrzecie Ojciec św., że należenie do jakiegokolwiek tajnej sekty pociąga za sobą ekskomunikę większą, o czem niesety wielu z naszych rodaków nie wie. Tryumf Kościoła w Brazylii jest zupełny, gdzie po złamaniu jarzma masonskiego zaczynają switać dni lepsze dla katolików.

NIEMCY.

* Berlin, 3 sierpnia. Chełmska sprawa przymusowego świadectwa w całej prasie, nawet w bardzo lojalnych pismach, znalazła odgłos i potępienie. Dzienniki, jak Magd. Ztg, Schl. Ztg, Ostsee Ztg, Pos. Ztg nie pochwały całego zajścia, a już postępowe i socjalno-demokratyczne pisma nadzwyczaj ostro je potępiają. Głównie zaś uderzają na prokuratora, że się miesza w prywatne sprawy, że byle tylko móżd uderzyć na dziennik niemiły rządowi, człowieka prywatnego, wrzekomo przez toż pismo obrazonego, stara się skłonić do cofnięcia wniosku, odwołującego pierwotne podanie o ukaranie.

Elberf. Ztg dowiaduje się z najlepszego źródła, że katechizm Deharba usunięty zostanie tymczasowo z wyższych zakładów naukowych i seminarjów i zastąpiony będzie katechizmem Overberga i Stövekera. W szkołach elementarnych utrzyma się jeszcze chwilowo t. z. dyceczalny katechizm Deharba.

Komisarz królewski, zarządzający majątkiem dyecezyi monasterskiej, na nowy wpadł pomysł, aby się dowiedzieć, gdzie się podział majątek kościelny. Każę powoływać przed sądy księży z dyecezyi i badać ich, czy czasem nie wiedzą, gdzie akta, księgi i pieniądze zachowano. Na 25 z. m. zawezwano przed sąd księdza dziekana Bückenhoff i wikaryusza Sundermann z Dülmen. Prokuratora nakazała wypytać się pod przysięgą, czy nie znał sprawy, który usunął majątek, jako też miejsca, gdzie jest przechowany. Gdyby zaś żadnego w tym względzie nie mogli dać wyjaśnienia, mieli zeznać pod przysięgą: kiedy po raz ostatni podawali wnioski, dotyczące majątku kościoła w Dülmen, do jeneralnego wikaryusza Dr. Giese, do urzędników byłego wikaryusza jeneralnego w Monasterze, lub do innych a zwłaszcza duchownych osób; kiedy i od kogo otrzymali na swe zapytania i wnioski odpowiedzi i reskrypty; jakiej były treści te reskrypty, i gdzie mogą się obecnie wnioski ich znajdować. Głównie zaś chodziło prokuratorowi o oznaczenie

nych jedno szczególnie może zwrócić uwagę, jest wielkie, bez ram, tylko ornamentowane na około grubym szkłem lustrowem, szlifowanym w rozmaite desenie. W bardzo licznych wystawach pięknych mebli, są dwa łóżka o których nadmienić wypada.

Jedno wystawione przez firmę Reevera et Eastburn z Filadelfii, jest podobne do szafy około dziewięciu stóp szerokiej i nie grubszej od zwyczajnej szafy; wzięwszy za dwie antaby na przodzie, rozciągnąć je można do takiej długości, jaką jest szerokość frontu; następnie otwieramy drzwi i znajdujemy wewnątrz łóżko usłane, kompletne i gabinetik z umywalnią, lustrem i t. p. sprzętami. Drugie nie szerzej jak zwyczajna szafa, pociągnięte za wierzch zamienia się na łóżko z całym gotowem posłaniem, wystawił je Hale, Kilburn et Co. z Filadelfii. Dwa czy trzy systemata bardzo praktycznych i wygodnych ławek szkolnych; osobno opisywać ich nie będę, bo szczególnie ich różnice są nie wielkie, a ogólna praktyczność jest ta: ławki kiedy nikt na nich nie siedzi, są poskładane, wtedy można pomiędzy nimi swobodnie przechodzić, dopiero ucezu przychodzący do ławki, spuszcza wypodne siedzenie i obszerny pulst ze schowaniem na książki i kałamarz, papier zwyczajny piękny i rysunkowy w ogromnych arkuszach.

Klasa 3cia liczy 365 wystawców; tu najwypier spotykamy ogromne wystawy księgarń i wydawnictw naukowych. He tu książek elementarnych, dla szkół średnich i pomocniczych

dla zakładów naukowych wyższych, nagromadzone, — dopiero po zebraniu paru tuzinów katalogów i choć tylko pobieżnym ich obejrzeniu, pojęcia nabrać możemy. Największe wydawnicze firmy są: Wilson, Hinkle et Co. z Cincinnati; Scribner, Armstrong et Co. z Nowego Yorku; Hurd et Houghton także z Nowego Yorku i wiele innych, których niepodobnieństwo wliczać. Lecz przejrzymy jeden z katalogów lepij „Books published, by the Catholic publication Society. New York.“ po polsku „Książki wydane przez katolickie wydawnicze Towarzystwo w Nowym Yorku.“ Na początku tego katalogu jest wielka lista: powieści, szkiców i podróży, następnie równie obszer-na lista: historyi i biografii — pouczające i dogmatyczne — książki pobożne i rozpamiętywania — kazania, książki rozmaite to jest: do śpiewu, teatralne sztuki, broszury, rozprawy, obrony itd. bardzo obficie reprezentowane, — w kilkunastu formatach wydany Testament Stary i Nowy; książek do nabożeństwa duża lista — w końcu dla szkółek elementarnych katolickich, małe katechizmy, elementarne i t. p. ogółem katalog ten obejmuje kilkaset większych dzieł, nie licząc bardzo wiele małych, przytem z tych co znam lub widziałem tylko, wychodzi kilkanaście dzienników i tygodników katolickich, w języku angielskim, bo niemieccy katolicy, których po Anglikach i Irlandczykach jest najwięcej, mają swoje, tak samo i inne narodowości, które są tutaj osiedlone w większej liczbie. Polskich mamy trzy: Gaze-ta Katolicka w Chicago Gazeta Chica-

wień; bądź całego ciała, bądź pojedynczych członków ludzkich, wystawionych przez „National Surgical Institute,“ zakład ten składa się z czterech instytutów; w Filadelfii P., San Francisco Col., Indianapolis Ind., i Atlanta Ga, ma być największym w świecie, z tego rodzaju zakładów, a instrumenta przez niego wystawione są szczególnie do prostowania garbów, bardzo skomplikowane i w wielkiej ilości.

Nie sądzimy wszakże, aby to o czem pobeżnie tylko wspomniałem, i to co dokładnie opisałem stanowiło cały oddział Zjednoczonych Stanów; wiele musiałem pominąć, z tej prostej przyczyny, że w tak obszernych ramach, nie mógłbym, a nawet nie właściwem byłoby opisywać wszystko. Wiele mogłem nie spostrzedz, co w takim labiryncie łatwo przytrafić się może, tém bardziej przy takich upałach jakie tu obecnie panują. Człowiek chodzi zły i strudzony, a w takich warunkach władza spostrzegawcza słabnie bardzo. Jedna jeszcze przyczyna, dla której może to i owo pominąłem, co miało większy ogólny interes, nazywa się samolubstwem człowieka, który nawpier stara się swoją ciekawość zaspokoić i mając uwagę zwróconą na pewną część przedmiotów wystawionych, reszte zwiędzi więcej dla tego, aby poznać to co interesować może innych.

A... K....

ścisze czasu odesłania tychże wniosków, ku czemu nawet w akta kościelne sędziemu śledczemu zarządzać polecił.

Z obwodu rejencyjnego akwizgrańskiego dowiaduje się Germania, że tameczni powiatowi inspektorowie szkolni dużo sobie zadają pracy, aby w nauczycielach obudzić zapal dla ministra Falka. I tak kilku z nich zachęcało nauczycieli na konferencyjki do zakupienia portretu ministra wyznań po znizonych cenach i oświadczyło swą gotowość do sprowadzenia tychże obrazów. Bardzo mało jednak nauczycieli korzystało z tej oferty. Na pewnej konferencyi ani jeden nauczyciel się nie zgłosił.

Staatsanzeiger pisze, że od roku 1871, w którym dla braku sił nauczycielskich wszystkie zakłady wyższe naukowe w Alzacji zamknięte być musiały, do chwili obecnej do tyła liczba nauczycieli się pomnożyła, że przy 19 instytutach pracuje 123 katolików a 148 protestantów. Dnia 10 października 1871 roku było w szkołach 866 uczniów, pomiędzy nimi 548 krajowców; rok później 2052; w listopadzie 1875 roku 5392, pomiędzy nimi 3554 krajowców; katolików było 1920, protestantów 1992, żydów 480. Z tego wynika, że w kraju w 1/4 części katolickim protestanci liczniej zwiedzają wyższe zakłady, aniżeli katolicy. 2000 Alzacyków kształcą się w Francji. Łatwo wyrozumieć powód tak anormalnych stosunków!

W dycezyi paderbornskiej doznaje duchowieństwo wielkiego ucisku z powodu ścigania sądowego za przywłaszczenie sobie „nieprawne” praw urzędu biskupiego. Pisaliśmy już dawniej, że dziekana Königa z Breitenworbis, dla którego kilkunastu księży przez dłuższy czas więziono, skazano za udzielenie dyspensy małżeńskich na 6 miesięcy więzienia. Obecnie wytoczono śledztwo dwom innym dziekanom księdzu Gebhard z Jützenbach i ks. Schütze z Wingerode. Wskutek odmówienia świadectwa siedzi kilku księży z dekanatu Jützenbach w więzieniu, a z drugiego dekanatu wezwano kilku księży na świadectwo. Terminy jednak poznoszone i natomiast zawezwano na świadków przeciwko obydwoim dziekanom członków byłego biskupiego komisaryatu w Heiligenstadt. Pytano ich się, czy ks. Biskup przed swoim złożeniem z urzędu nie dał upoważnienia dziekanom do zastępowania go zwłaszcza w sprawach dyspensowych, i czy rzeczeni dziekanie w jakikolwiek sposób wykonywali prawa biskupie. Żaden z powołanych świadków nie chciał złożyć zeznania, motywując ważnymi powodami swój opór. Zagrożono im karą i więzieniem. Gdyby groźba weszła w wykonanie, natenczas miasto Heiligenstadt utraci pięciu pasterzy dusz.

Westf. Mercur donosi, że pośredniczyć będzie w przesłaniu Biskupowi monasterskiemu, Bernardowi powinszowań imienin, przypadających dnia 20 bm.

O odstąpieniu wyspy Helgoland Niemcom nowa obiega wersja. Podług tego chce Anglia za pewną sumę pieniędzy oddać Danii wyspę, jako dawniejszej jej właścicielce. Dania zaś ma zamiar ustąpić ją na własność Niemiec za wykonanie § 5 paryskiego pokoju.

Alzacya i Lotaryngia zdaje się chcieć porzucić politykę abstynencyi. Przy odbytych dopiero co wyborach gminnych dość żywy stosunkowo do lat dawniejszych brała ludność wszędzie udział.

Rektorem uniwersytetu berlińskiego obrano na rok 1876/77 tajnego wyższego radcę medycznego prof. Bardeleben.

FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Wszystkie trzy grupy lewicy kazały przez swych przewodniczących zawiadomić marszałka Izby deputowanych, iż sobie życzą, ażeby odroczenie Izby rozpoczęło się dnia 8 b. m. i trwało do dnia 6 listopada. Grevy rokuje obecnie w tym duchu z marszałkiem senatu i z prezydentem gabinetu. — Liberté twierdzi, że senat nie rozpocznie przed ferjami obrad nad budżetem, a Moniteur upatruje możliwość, że z powodu budżetu przyjdzie do konfliktu pomiędzy obu ciałami prawodawczymi, to jest pomiędzy Izłą deputowanych a senatem, i nie uważa za niemożliwe, iż wskutek tego budżet na rok 1877 weale do skutku nie przyjdzie, „ponieważ obecna nasza konstytucya jest bezsilną wobec możebnego uporu jednej z tych dwóch Izb.”

Wydział senatu dla prawa o gminach przysłał na wczorajszym posiedzeniu projekt w tym brzmieniu, w jakim wyszedł z obrad Izby deputowanych, z wyjątkiem artykułu 3, dotyczącego się nowych wyborów radców gminnych. Referentem zamianowany został pan Pavieu.

W dalszym toku wczorajszych obrad w Izbie deputowanych nad znizieniem żądań ministra wojny zabrał głos deputowany Renault i oświadczył się przeciwko uchwałom wydziału; redukcye wynosiłyby 18 milionów, z tych 12 do 14 milionów za zwolnienie rezerwistów. Przez uchwalenie na to owych 13 milionów umożliwi się zatrzymanie drugiej części kontyngensu pod bronią przez rok, a to wielkiej jest doniosłości ze względu na siłę armii. Mówca gani również i inne redukcje, mianowicie redukcya 1,179,000 fr. na koszt sztabu jeneralnego; wele jego zdania możebnym jest obniżenie tej pozycyi, jedynie o 148,000 fr.; nie przystaje on również na redukcya 500,000 fr. na wynagrodzenie za pomieszkania dla dowódców korpusów armii, jeneralnego szefa sztabu i gubernatorów Paryża i Lyonu. Dowódcy korpusów są osobistościami mającymi znaczenie, ponoszą oni muszą znaczne wydatki i dla tego po 32 fr. dziennie bynajmniej dla nich nie jest zawile. Mówca zauważa następnie, że zniesienie dodatku na ukwipowanie się oficerów, idących do Algieru, wealeby nie było właściwym środkiem, i idzie pod tym względem jeszcze dalej, niż minister wojny, któ-

ry już przystał na zwrot połowy kosztów za ukwipowanie. Komisya proponuje obniżenie w wysokości 18,000 fr. dla sztabu jeneralnego gubernatora Paryża i 25,000 fr. dla sztabu ministra wojny i dla wielkiego sztabu jeneralnego. Podobne środki są niewykonalne: główny sztab jenerały wielkie oddaje usługi i dla tego psuć jego organizacya jest rzeczą nieprzydatną. Domagają się również redukcji w wysokości 180,000 fr. przy żołdzie; lecz większa już część tej sumy pokryta być może z cofnięcia dodatków, jakie pobierają oficerowie, stojący w garnizonach departamentu Seine et Oise (w Wersalu); zniesienie pensji dla kapelanów wojskowych jest nieprawdym, gdyż Izba nie może znieść uchwalonych praw przez odmówienie środków. Oszczędność na wiktualach jest również nie możebną. Mówca życzy sobie, ażeby ministerstwo wojny zatrzymało w interesie służby wolny wybór dostawców a systemu submisji jedynie z wielką ostrożnością używało. Co do służby remontowej niesprawiedliwie czynią oficerom zarzuty; w żadnym kraju komisya remontowa nie daje tyle gwarancji, co właśnie we Francji. W końcu wygłosił mowa, iż się kierował myślą odwiecznej Izby od iluzorycznych oszczędności, któreby się stały przyczyną wielu zawodów, (oklaski po prawicy i centrum). Sprawozdawca Langlois zauważa, że przez p. Renault podjęta dyskusya ściągają do wielu artykułów i że on odpowiada będzie na nią artykuł po artykule. Gambetta powiada, że komisya wysłucha jutro gubernatora Algieru i żąda odroczenia posiedzenia do jutra, co też nastąpiło o godzinie 6 i pół wieczorem.

Dzis odbywa się wielki manewr na płaszczyźnie pod Chatillon pomiędzy dywizyą Dumont, która dziś zrana wyruszyła z obozu pod Satory, a dywizyą paryżką, której poruczono obronę stanowiska na wzgórzach, które przy pierwszej walce pod Paryżem w roku 1870 takiej sławy nabyły.

Dziennik Le Siècle twierdzi dziś z wielką stanowczością, że kongres europejski jest rzeczą zdecydowaną, i że w tych dniach zbierze się w Brukseli. W ministerjalnych jednakże i dyplomatycznych kołach nie o tym nie wiedzą. Telegraf zaś donosi, iż mocarstwa zamierzają upoważnić Włochy, jako najmniej interesowany kraj, do podjęcia pośrednictwa na Wschodzie. I to doniesienie uważają w dobrze poinformowanych kołach za nieprawdopodobne, tém nieprawdopodobniejsze, ponieważ Włochy bynajmniej nie są najmniej interesowanym mocarstwem europejskim w wojnie wschodniej.

Biskupi francuzcy wysyłają adresy do Kardynała Areybiskupa paryżskiego, aby mu wynurzyć podjęcie na list jego do p. Dufaure, w którym tenże protestuje przeciwko oszczędnościom, czynionym i w budżecie ministerstwa wyznań. Pierwszy adres przesłał Biskup z Vannes.

Marszałek Mac Mahon przynosi w środę na czas trwania feryi sejmowych rezydencyą swą do Paryża.

W ministerstwie wychowania odbyła się dziś zrana konferencya pomiędzy ministrem Waddington a wydziałem Izby deputowanych, celem zbadania wniosku deputowanego Pawła Bert o większym napływie nauczycieli i nauczycielek. — Minister wypowiedział zapatrywanie, ażeby mianowanie nauczycieli nie przysługiwało odtąd prefektom, nadto świadectwo posłuszeństwa nie ma wystarczać do pozyskania prawa nauczania; natomiast nie życzy sobie, ażeby środki te otrzymały moc wsteczną, należy również pozostawić sobie czas przy wykonaniu decyzji gminy pomiędzy nauką świecką a przez kongregacye. Minister zgadza się na to, ażeby prawo to udzielono radom gminnym, lecz życzy sobie zarazem, ażeby zaprowadzono prawo odwoływania się do wyższej rady.

Prezes ministerstwa Dufaure słuchany dziś był przez wydział w sprawie zniesienia prawa prasowego z r. 1852; Dufaure jednakże oświadczył się za zatrzymaniem siedmiu artykułów tego prawa.

Podług doniesienia telegraficznego z Algieru przysłał nad granicą marokońską do starcia pomiędzy wojskami cesarskimi, któremi dowodził cesarz osobiście, a powstańcami pokoleń nadgranicznych.

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu w pierwszym czytaniu projekt do prawa, upoważniającego rząd do ograniczenia wybijania pięciofrankówek. W biegu rozpraw zapytał się deputowany Guyot ministra skarbu Leona Say, jakie instrukcje pod względem kongresu monetarnego udzielone zostaną dyplomatycznym reprezentantom Francji za granicą, na co minister skarbu oświadczył, że niewłaściwemby było kwestyą te już teraz rozbiierać i upraszał Guyota, ażeby czekał aż do zebrania się na nowo Izby w październiku, ponieważ kongres dopiero w przyszłym roku ma się odbyć.

WŁOCHY.

Sprzysiężenie w Rzymie przeciwko Stolicy Apostolskiej, o którym niedawno Ojciec św. wspominał w przemowie do uczni i które zkażiną ma być podżegane, wystąpiło na jaw z ukrycia. „Stowarzyszenie włoskie dla pozyskania chrześcijańskiemu ludowi, a przedewszystkiem obywatelom rzymskim przynależnych praw” rozrzuciło w ostatnich dniach pomiędzy mieszkańcami Rzymu odezwę wraz z formularzem oświadczenia przystąpienia do związku. Program tego związku wrogiego Kościołowi można streścić w następujących zasadniczych punktach: Kto przystępuje do stowarzyszenia podpisać winien program własnoręcznie w obecności dwóch świadków, którzy się także podpisać muszą; tylko pełnoletni obywatele mają przystęp; każdy członek zobowiązuje się pozyskać jak największą liczbę zwolenników dla idei programu i podpisów; skoro się zbierze znaczniejsza liczba członków, zwolani będą podpisani na posiedzenie w celu obioru komitetu jeneralnego i zależnych od niego subkomitetów. „Zadaniem naszym, mówi program, jest reforma papiestwa. Lud i duchowieństwo

mieli prawo aż do Aleksandra III. Toważystwo nasze uznaje tymczasowo obecnego Papieża za biskupa rzymskiego i naczelnika Chrześcijaństwa. Przez urzędową jednak reprezentacyą pracować będzie nad przyprowadzeniem do skutku zbawienych reform w karności kościelnej, któreby Kościołowi od rzymskiej Kuryi uczyniły niezawisłym.”

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny).

Armia turecka, stojąca na granicy południowo-wschodniej Serbii przeszła już, jak wiadomo, do kroków zaczepnych i posuwa się trzema drogami na trzech liniach operacyjnych:

1) na linii Niż, — Gramada, — Derwent, Ponor-Kniażewacz; 2) Ak-Palanka, Babina Gława, Pandyrało, Jowor, Kniażewacz; 3) Pirot, Cerowa, Powor-Kniażewacz. Ruch ten na pierwszą z wymienionych linii rozpoczął się zeszłej soboty i wszystkie pojedyncze korpusy tureckie, posuwające się na dwóch innych liniach powinny się być według ułożonego planu do dziś dnia połączyć pod Pandyrało. Jeżeliby się Achmetowi Ejub baszy powiodło zająć Kniażewacz, to w takim razie nastąpiłoby połączenie tureckiej armii niższej z korpusem widdyńskim Osmana baszy pod Wielkim Izworem, i cała armia Abdula Kerima mogłaby wtargnąć do doliny Morawy. Wczorajsze i dzisiejsze telegamy, donoszą nam, o ile plan turecki wykonany został. Dla uzupełnienia podajemy tu jeszcze według Neue Freue Presse nowe nieznane dotąd doniesienia telegraficzne. I tak pisze korespondent wspomnianego dziennika, znajdujący się przy armii Ejuba baszy, pod dniem 30 z. m.: „Brygada Hafiza baszy, która tworzy awangardę niższej armii Ejuba baszy, napotkała dnia 29 z. m. w południe pod Gramadą oddział serbski. Po sześciogodzinnym morderczym boju zdobył Hafiz basza Gramadę i szarżę, które kazał rozrzucić. Miasto i ludność oszczędzono. Serbowie cofają się do Derwentu. Strat nie zdołano dotąd obliczyć. Wydana już rozkaz do dalszego pochodu. Jeżeliby Serbowie chcieli raz tu jeszcze stawić czoło, to przyjdzie do walnej bitwy.”

O pochodzie drugiego korpusu tureckiego telegrafują z Kalafatu pod dniem 31 z. m., co następuje: „Sulejman basza przekroczył granicę serbską w dniu 30 z. m. pod Pandyrało i napotkał na ośm batalionów serbskich, które 12 miały armat. Po kilkogodzinnym walce piechli Serbowie. Turcy zdobyli wiele wozów, koni, karabinów i wzięli wiele jeńców. Sulejman basza posuwa się dalej w głąb kraju, Achmet Ejub basza, mający pod swoim dowództwem dwa korpusy, przekroczył także w dniu 30 z. m. granicę serbską, napotkał nieprzyjaciela i rozpoczął bitwę, która się pociąga aż do wieczora. Wczoraj jeszcze słyszano w Niżu huk armat; bój toczy się jeszcze w tej chwili.”

Jak donoszą dzienniki z Zemunia, doszła do Belgradu wiadomość, że Turcy dotarli już do Gurgussowacza i że wskutek tego udał się minister Risticz po odbytych z jeneralnym konsulem austriackim, księciem Wrede konferencyi, do głównej serbskiej kwatery, ażeby rozpocząć układy o czterotygodniowe zawieszenie broni. W związku z tą wiadomością zdaje się być i to, co donoszą z Belgradu pod dniem 30 z. m. do Pol. Corr. Czytamy tam, co następuje: Armia naddryńska otrzymała rozkaz, ażeby nie przechodziła do kroków zaczepnych, dopóki nie rozstrzygnie się rzecz na południowo-wschodnim teatrze wojny. W głównej kwatery serbskiej wyrobiono sobie to przekonanie, że wszystkie kroki zaczepne, które Turcy pod Lubowią nad Dryną rozpoczynają, są tylko manewrem podejmowanym w tym celu, ażeby siły serbskie rozdrobić. Główne siły tureckie stoją nad Morawą i Timokiem i tu też zamysłają Turcy rozpocząć kroki zaczepne i walną stoczyć bitwę. Z tego powodu skoncentrował też generał Czernajew główne swe siły w tej stronie, a innym dowódcem, jako to Alimpiczowi i Czolak Anticzowi tyle tylko postawiono wojska, iżby zdołali ze skutkiem odeprzeć od swoich stanowisk nieprzyjaciela. Pomiędzy Kniażewaczem, Sajczarem i Aleksinaczem przyjdzie do walnej bitwy i tu się losy Serbii rozstrzygną.

W tych dniach stoczono także walną bitwę w Albanii pod Antivari, w której, jak prawie wszystkie donoszą dzienniki wiedeńskie, odnieśli zwycięstwo Turcy. Dotąd przecież nie posiadamy o bitwie tej żadnych bliższych szczegółów.

Z południowej Bośni z Kamengradu donoszą do Pol. Corr., że połączone oddziały powstańców pod dowództwem Uzelaka, Babicza, Amelicza i popa Karana wypędziły wszystkie załogi tureckie z okolicy pomiędzy Petrowaczem a Majdanem, zdobywszy sześćnaście miejscowości, a między temi warowne miejsca, jako to: Skuzani, Vakup, Kamengrad i Sanice. Teraz posuwają się oddziały te ku Siewnu i Grabowu, aby po zdobyciu tych miejsc połączyć się z armią serbską. Pewna zaś część powstańców pozostała w górach grmeckich, przy klasztorze Ermani i pod Głomacą, celem przytrzymania w okolicy tej nieprzyjaciela, iżby ten, czując się bezpiecznym na tyłach serbskich, nie mógł połączyć się z armią stojącą pod Beliną i Wielkim Zwornikiem naprzeciw Alimpiczowi. W Krainie stoi 15,000 powstańców; nie mogą oni przecież żadnych podjąć operacyi, gdyż zbywa im na broni, której dotąd napróżno oczekują. Dowództwo nad wojskiem tureckim w Krainie ma objąć Sekir

basza, dawniejszy komendant Beliny. Tu dotąd ma wkrótce przybyć 2000 Kurdów i 800 Softów, z których ma być utworzony osobny oddział.

Do Belgradu przybyło w dniu 1 b. m. 10 lekarzy rosyjskich wraz 10 zakonnikami. Na tym samym statku przyjechał także pułkownik rosyjski Mitricewi, który wstępuje do armii serbskiej. — Pułkownik Gruicz Miskowicz odniósł ciężkie rany pod Beliną; kapitan Petrowicz; dawniejszy oficer austriacki i adjutant Lubobraticza leży w lazarecie w Sabacu i leczy się z ran. — W bitwie pod Wielkim Izworem poległ bojar Aleksander Jaromir, dowódca brygady. — Dnia 1 b. m. wyruszył z Belgradu na plac boju oddział ochotniczy, składający się z 1200 ludzi, jutro podąży za nim drugi oddział ochotników bułgarskich, liczący około 1500 zbrojnych. Oprócz tego organizują się tu inne oddziały ochotnicze. — W Belgradzie pełno Rosyan; dnia 1 b. m. przybyli tu dotąd Scerbok i Ostrowski, uważani w armii rosyjskiej za najzdolniejszych oficerów; mają oni tu pozostać aż do ukończenia wojny.

Wzięty do niewoli w bitwie pod Vrbicą Osman basza ma być, jak czytamy w dziennikach wiedeńskich, Węgrem; nazywał się pierwotnie Wolf, później zmadziaryzował swe nazwisko i przezwiał się Farkas. W roku 1848 i 1849 walczył w szeregach honwendów pod dowództwem generała Bema, z którym przeszedł do Turcji, gdzie przyjąwszy islam, został profesorem przy akademii wojskowej w Carogrodzie, do czego mu dopomogła wielka znajomość obcych języków. W wojnie krymskiej awansował na stopień beja i pełnił obowiązki tłumacza, znosząc się z armią francuską i angielską. Po ukończeniu wojny został baszą. Przez ożenienie swe z córką pewnego znakomitego urzędnika tureckiego wszedł w stosunki z pierwszymi rodzinami tureckimi.

O bitwie pod Vrbicą albo Vucydołem podaje Pol. Cor. w korespondencyi z Dubrownika następujące jeszcze szczegóły: Muktar basza przybył 27 z. m. wieczorem do Plany, z kąd wysłał był rozkaz do Trebinii, aby ztamąd posłano o ile możności jak najwięcej żywności do Banjani, dokąd niebawem sam z wojskiem nadszedł; Muktar basza rozkazał udać się z małym oddziałem pod Bilek i tam stałą zająć pozycyą. Sam zaś miał zamiar połączyć się z wojskiem stojącym w Albanii i razem z nim po zwycięstwie, jakie się spodziewał odnieść nad Bozo Petrowiczem, wkroczyć do Czarnogórze. Na nieszczęście jednak swe nie wiedział Muktar basza, że wszystkie oddziały czarnogórskie połączyły się były pod Vrbicą. Rano dnia tego, w którym stoczono bitwę, wyruszył z Plany ku Vrbicy albo Vucydołowi z 19 taboramii. Całą swą armią podzielił w ten sposób, że dwa korpusy pod dowództwem Osmana baszy i dwa drugie pod Selimem baszą równocześnie wyruszyły, podczas gdy on sam postępując z nimi z trzecim korpusem, tylną straż stanowił. Powyżej Plany leży mały pagórek, który zajęło 300 Czarnogórców w tym celu, aby wprowadzić Turków w zasadzkę. Turcy ujrawszy ich dali ognia, a Czarnogórcy odstrzelując się, cofali się do swoich. Turcy nie przeczuwając zasadzki, zapuścili aż pod Vucydoł, gdzie zostali ze wszech stron otoczeni przez liczne oddziały czarnogórskie. Baszybużuki pierzchli pierwsi, za wimi poszli Korjeniczanie, łamiąc i roznosząc popłoch w własne szeregi, które nie mogąc wytrzymać natarcia Czarnogórców, rzucały broń, szukając ocalenia w sromotnej i bezładnej ucieczce.

Nieco inaczej rzecz tę przedstawia korespondencya przesłana pod dniem 1 b. m. do Pol. Cor., z której się pokazuje, że zwycięstwo Czarnogórców nie było tak świetne i straty tureckie tak dotkliwe. Czytamy tam, że Muktar basza, korzystając z nieczynności Czarnogórców po bitwie pod Vrbicą, opuścił z 11 batalionami Bilek, i pozostawiając tam silną załogę, cofnął się do Trebinii, z kąd mógłby łatwo podążyć na pomoc Bilekowi, gdyby Czarnogórcy na miejsce to uderzyli. Czarnogórcy uderzyli dnia 31 z. m. w rzeczy samej na Bilek, chcąc go zdobyć. Muktar basza ruszył z całym swoim wojskiem dnia 1 b. m. ku Bilekowi gdzie rozpoczął się bój, o którego rezultacie dotąd nie podają nam telegamy wiadomości.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 sierpnia. Jenerał Fadejew wstąpił do służby serbskiej.

Paryż, 3 lipca. Izba załatwiła się z kilkoma pozycyami budżetu ministerstwa wojny. Kiedy bonaparytysta Dreolle powiedział, iż „armia stoi po nad konstytucyjnymi instytucyami”, zganił go za to surowo prezydent, a pan Gambetta wystąpił z gwałtowną filipiką przeciw cesarstwu. — W senacie stawił pan Valliers (z lewicy) wniosek, aby wybór dożywotniego senatora w miejsce zmarłego Periera naznaczono na dzień 11 b. m. Wniosek, przyjęty 123 głosami przeciw 3, jest nie ważny z tego powodu, iż liczba głosujących była za małą; prawica wstrzymała się zupełnie od głosowania. Jutro ponowne nastąpi głosowanie; 12 b. m. Izba zamknięta zostanie.

Ateny, 3 sierpnia. Król powraca dotąd dnia 1 przyszłego miesiąca. Dekret, zwołujący Izbę na dzień 18 września, przesłano królowi do podpisu do Petersburga.

Bukareszt, 3 sierpnia. W miejsce Majorescu mianowano posła Aleksandra Varnav-Liteanu agentem dyplomatycznym Rumunii w Berlinie.

